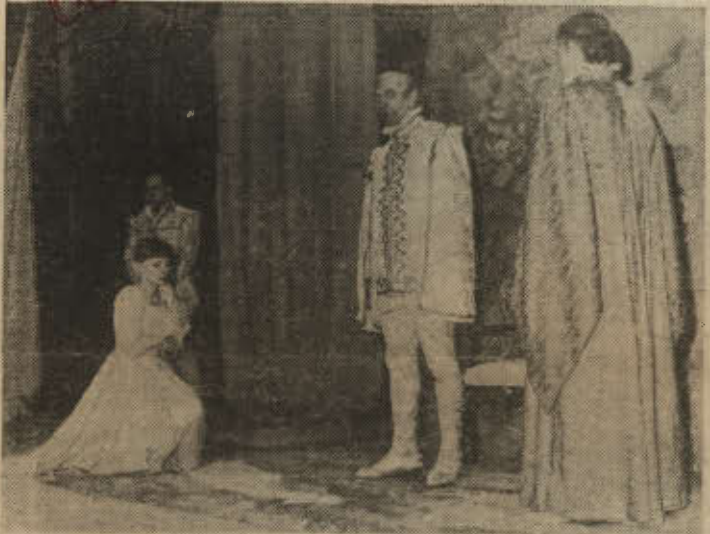


665



Scena zbiorowa.

## Kartka z widowni

# Nie taki „Sen”...

**S**wobodna konwencja tych „kartek” pozwala zaryzykować stwierdzenie, iż „Sen nocy letniej” narodził się nie tyle jako dzieło dramatyczne, ale... widowisko typu „światło i dźwięk”. Komedie „Sen nocy letniej” napisał Szekspir specjalnie, by uświetnić uroczystość zaślubin odbywającą się w pięknym pałacu z krużgankami i galeriami oraz dziedzińcem łączącym się z parkiem. Szekspir napisał więc scenariusz znakomicie wykorzystujący te warunki terenu gry; przeplatając akcję rozgrywającą się na różnych planach i poziomach.

Poziom pierwszy to wydarzenia rozgrywające się wokół przygotowującej się do zaślubin pary — ateńskiego księcia Tezeusza i królowej Amazonek Hippolity. Obie te antyczne postaci bliskie były publiczności elżbietąńskiej Anglii. Poziom drugi to wydarzenia w świecie nimf i elfów wnoszących zamieszanie w życie (a zwłaszcza sercowe perypetie) śmiertelnych ludzi i własne losy. Trzeci poziom wreszcie to obraz przygotowań do spektaklu tearalnego, jaki na zaślubiny Tezeusza i Hippolity szykuje grupa ateńskich rzemieślników. „Pocziwcy grający tę sztukę na tle czarodziejskiej bajki, to jeden z najśmielszych epizodów, w którym Szekspir odrzucił poetyczny świat, by wpuścić najbardziej czerstwe życie” — pisał o tym nurcie sztuki Jan Parandowski.

„Sen nocy letniej” wystawiany był w czasach szekspirowskich także i na scenie, ale jego najwcześniejszy rodowód sprawa chyba, iż realizacja tego widowiska należy dla reżysera do zadań bardzo trudnych. Decydując się na tę właśnie komedię jako początek swych kontaktów z Szekspirem radomski Teatr Powszechny nie wybrał łatwej drogi. Byli już w Radomiu Wyspiański, Witkacy, Czechow, a ze współczesnych Mrozek, Poliakoff i Kuśmierk (tu czynniki pozateatralne zdecydowały, iż do oficjalnej premiery nie doszło). Wreszcie Szekspir — jako siedemnasta w dziejach sceny premiera — „Sen nocy letniej” w tłumaczeniu Macieja Słomeczyńskiego reżyserowany przez Jerzego Rakowieckiego.

Najlepsze są w przedstawieniu sceny z trzeciego wymienianego wcześniej nurtu; na trupe przygotowujących swój „nudny i krótki dialog Pyca-

musa z kochanką Tysbe, śmieszny i tragiczny” najżywiej też reaguje publiczność. Cały „Sen...” jest jednak przeciętki. Udał się wprawdzie dość, na pierwszy rzut oka, ryzykowny eksperyment z obsadą Grażyny Barbarskiej w roli królowej duszków — Tytanii, ale to zbyt mało. Najgorzej zaś czują się ci aktorzy, którym przysało



Ewa Betta — Hermina i Jerzy Stępkowski — Lyander.

Zdjęcia K. Gajewski

występować w kostiumach elżbietąńskich, bohaterowie „realnego” poziomu „Snu nocy letniej”.

W sumie — Szekspir to zawsze Szekspir, a nazwisko reżysera i firma radomskiego teatru gwarantują powien rzetelny poziom — ale nie jest to ten „Sen...”, o którym byśmy śnił.

WIDZ